

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Nr 36 (487)

NIEDZIELA 29 WRZEŚNIA 1968

ROK X



### leszcze jedna przestroga Papieża

Na audyencji generalnej w Castel Gandolfo dnia 11 bm. Ojciec św. znów przestrzegł przed wykołejaniem się apostołstwa, dopuszczającego ramy przewidziane przez magisterium Kościoła i II Sobór Watykański.

Paweł VI jak najżywczej powitał rozwój nowych sił duchowych, „wiosennych” w dziedzinie apostołatu. Ale wskazał też na niebezpieczeństwa wykołejania się i surowo ocenił pewne tendencje do wyłamania się poza ramy magisterium Kościoła. Tendencje te mają najczęściej charakter antyinstytucjonalny.

„Powołują się na wolność religijną — mówił Papież — na autonomię sumienia, na dojrzałość nowocześniejszego chrześcijanina. Cechuje je duch krytyczny, często niesforny i powierzchowny; niechętnie znoszą kontrolę magisterium Kościoła i często negują jego kompetencję i autorytet. Chcą wychodzić poza zorganizowane szeregi katolickie, bo uważają je za „zamknięte getto”, — nie zdając sobie sprawy, że sami tworzą małe getta, tylko bardziej zamknięte i arbitralne. Odwracają się od przełożonych i towarzyszy, sympatyzują chętnie z obcymi nawet z przeciwnikami. Tworzą sobie własne pojęcie Kościoła, wolne od normalnych obowiąz-

ków społeczności katolickiej i norm prawa kanonicznego. Często stawiają sobie jakieś szczególne, własne zadania, może i dobre, ale wyrwane z kontekstu całości obowiązków chrześcijańskich — i wskutek tego narażone na rozkład i szybki upadek. Są to stru-

myczki, które nie tworzą rzek... Ale często przypisują sobie specjalne powołania, albo nawet charyzmaty!”

Ojciec św. przeciwstawił tym niezdrowym i niepoważnym tendencjom zasadnicze normy! Soboru Watykańskiego, wskazując na konieczność „jedności, miłości i bezwarunkowej współpracy”.

## O Encyklice z różnych stron

Nie było chyba w ostatnich latach oświadczenia papieskiego, które wywołałoby w świecie tak szeroki i różnorodny rezonans, jak Encyklika Pawła VI o regulacji urodzin. Opinia światowa na temat oceny tego dokumentu papieskiego jest podzielona. Sygnalizujemy dziś kilka wypowiedzi o charakterze pozytywnym, pochodzących z różnych stron świata:

### RZYM:

W wywiadzie dla jednego z czasopism kardynał Ottaviani, były przewodniczący Komisji przygotowującej dla Papieża dokumentację dotyczącą problematyki urodzin, oświadczył: „Papież spełnił swe zadanie z odwagą i w duchu miłości... Sądzę, że po pierwszej reakcji, która nie była tak powszechną, jak niektórzy chcieliby to widzieć, katolicy rozumieją, co Papież powiedział i dlaczego powiedział”.

### WARSZAWA:

Ksiądz Prymas Wyszyński, witając z satysfakcją postanowienie Encykliki, oświadczył: „Należy zachować wzniosłe normy życia i kultury ludzkiej, by nie zatrumfował egoizm i wygodnictwo... by ludzkość nie stała się zbiorowiskiem imbecyliów, karłów i degeneratów, co w wielu krajach jest owocem egoizmu i umiłowania luksu-

su... Glob ziemski nie jest przeznaczony dla potworków zrodzonych z współczesnego egoizmu i samolubstwa, ale dla ludzi inteligentnych i wolnych”.

### NEW DELHI:

Dyrektor Indyjskiego Instytutu Społecznego, Anthony Souza, powitał z radością dokument papieski i wezwał rząd tego kraju do pracy nad „pełnym i poważnym poinformowaniem ludności o metodzie korekcji urodzin”. „Papież przypomni wiernym — podkreśla Souza — ich obowiązki wobec rodziny i wobec społeczeństwa”.

### MADRYT:

„Wypowiedź Kościoła o regulacji urodzin nie zmieniła się. Jest ona tylko lepiej ugruntowana i jest jasniejsza” — wyjaśnia hiszpański profesor Jose Maria Sanchez de Munain. Według niego, decyzja podjęta w encyklice jest jedną z najważniejszych, jakie podejmował Kościół XX wieku.

### KONSTANTYNOPOL:

Atenagoras I, prawosławny patriarcha ekumeniczny, zaaprobował encyklikę bez (Dokończenie na str. 8)

# KOCHAĆ BOGA I BLIŹNIEGO

Kochać Boga i bliźniego: wydawałoby się, że nie ma nic łatwiejszego. Miłość jest bodaj jedyną rzeczą, co do której wszyscy się chwalą że ją praktykują, uważając, że umieją prawdziwie kochać i że nigdy kochać nie przestaną. „Miłość” i „kochać” są to słowa, które wypełniają pieśni, książki, przemówienia i myśli zarówno mistyków jak i materialistów, zarówno duchownych jak i ludzi do gruntu zepsutych, zarówno młodych jak i starych.

Jednakże oba te słowa były i są używane tak często i tak bezymyślnie, że ludzie poważni i przywykli widzieć w nich coś świętego nie ośmielają się wypowiadać ich publicznie. Chyba, że obwarują je solidnym murem ścisłych wyjaśnień i ograniczeń, który je strzeże przed wszelką złośliwą interpretacją.

Zbawiciel nakreślił nam w Ewangelii w prostych słowach program, który jest dostępny dla wszystkich, bowiem miłość jest czymś jedynym, co człowiek może praktykować we wszystkich czasach, we wszystkich okolicznościach i na wszystkich etapach swojego życia. Niemniej jednak, jeśli ktoś przyjmuje ją jako regułę życia, wymaga ona niekiedy bohaterstwa.

Bohaterami dwóch przykazań miłości są święci, a więc szczupła garstka ludzi, którzy pomimo swego bezgranicznego poświęcenia codziennie stwierdzali, że nie praktykują jej w sposób doskonały.

Chcąc prawdziwie kochać Boga, człowiek musi uznać Go za swego Stworzyciela, zaakceptować bez zastrzeżeń Boskie prawa i przestrzegać je nawet wówczas, kiedy są w wyraźnej sprzeczności z jego najsilniejszymi skłonnościami, jego upodobaniami i doczesnymi interesami. Musi uznać się za biedną istotę, stworzoną bardziej po to, by słuchać niż rozkazywać,

bardziej po to by służyć niż być obsłużaną. Jest rzeczą naturalną, że nasz egoizm buntuje się przeciwko tym prawom i że jeśli nawet pod jego wpływem nie uważamy się za ośrodek wszechświata, któremu wszystko powinno być podporządkowane, to w każdym razie pozwalamy sobie na wiele ustępstw, pozostających w wyraźnej sprzeczności z Boskimi prawami.

A przecież wszyscy, młodzi i starzy, bogaci i biedni, zdrowi i chorzy, wykształceni i prostaczkowie mogą z powodzeniem przestrzegać wielkiego przykazania miłości Boga i bliźniego, lecz pod warunkiem, że zdobędą się wielkodusznie na wyrzeczenie się samych siebie. Umilowanie Boga jest prawdziwe jedynie wówczas, kiedy kierują się ku Niemu wszystkie wewnętrzne właściwości człowieka. Kiedy pozostają w zgodzie z Jego prawami wszystkie czyny człowieka.

A kiedy łatwiej nam przyjdzie kochać bliźniego? — Wówczas, kiedy będziemy gotowi oddać mu honorowe i korzystne stanowisko,

jakie moglibyśmy zająć sami, kiedy nie będziemy protestować przeciwko skierowanym pod jego adresem pochwałom, jakie mogłyby nam przyspaść w udziale. Kiedy będziemy ustępować mu miejsca w pociągu, w kinie, na stadionie sportowym, kiedy cieszyć nas będą jego powodzenia, tak jakby były naszymi. Gdybyśmy tak postępowali, rozwiązalibyśmy w zaskakująco krótkim czasie nie tylko małe problemy, które często powodują niesnaski w rodzinie, ale i wielkie zagadnienia całej ludzkiej rodziny, jak wojna, głód i inne klęski.

Dobrym chrześcijaninem nie jest ten, kto tylko odmawia wiele modlitw, lecz ten kto potrafi zastrzymać się, by udzielić potrzebnych nam informacji; odprowadzić nas, abyśmy łatwiej dotarli do celu; udzielić rady, nie okazując przy tym swojej wyższości, do pomocy nam w każdej potrzebie i to w taki sposób, by wzbudzić w nas pragnienie naśladowania jego dobrych uczynków. Dobrym chrześcijaninem jest ten, kto gdziekolwiek się znajdzie i w każdych okolicznościach zadaje sobie pytanie: „Komu mógłbym uczynić coś dobrego?”

## Ewangelia

NA 17. NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW (29 września)

(Według św. Mateusza 22, 34-46)

Gdy faryzeusze dowiedzieli się, że zamknął usta saduceuszom, zebrał się razem, a jeden z nich, uczony w Prawie, zagadnął Go, żeby Go podejść: „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?” On mu odpowiedział: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie zaś podobne temu: Będziesz miłował swego bliźniego, jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy”.

A gdy faryzeusze zebrał się razem, Jezus zadał im to pytanie: „Co sądzicie o Mesjaszu? Czym jest synem?” Mówią Mu: „Dawida”. Wtedy rzekł do nich: „Jakżeż więc Dawid, w duchu, może nazywać go Panem, gdy mówi:

Rzekł Pan do Pana mego: Siądź po prawicy mojej aż położę twoich nieprzyjaciół pod twoje stopy.

Jeśli więc Dawid nazywa go Panem, to jak może być jego synem? I na to nikt nie mógł Mu odpowiedzieć; nikt też od owego dnia nie odważył się więcej Go pytać.



Chyba jeszcze żadna z encyklik — co ta ostatnia — w sprawie regulacji urodzin, nie obudziła tak gwałtownych i najbardziej sprzecznych reakcji. Najszybciej i najgwałtowniej — jak zwykle — zareagowali ludzie najmniej kompetentni. Dlatego nie od rzeczy będzie zapoznanie się również z głosami osobistości miarodajnych w tej sprawie. Czynię to z pewnym opóźnieniem, gdyż w tej bardzo ważnej sprawie chciałem odczekać zakończenia wakacji. Dzisiaj strzeżę słowa Ks. Kard. Renard, przewodniczącego Biskupiej Komisji Episkopatu Francji dla spraw rodzinnych.

Ostatnią encyklikę nazywa on encykliką męskiej odwagi w służbie życia ludzkiego. „Codziennie wyczekiwało, że Papież przemówi w sprawie regulacji urodzin, ale też obawiano się tego” — mówi on. Papież przemówił. Jego encyklikę studiuje się i stale na nowo odczytuje. Budzi ona wiele zdziwienia i oporu. Sam Papież przeżywał tę reakcję. Można przewidzieć, mówi on, że ta nauka nie przez wszystkich zostanie przyjęta. Aż nazbyt wiele głosów spotęgowanych nowoczesnymi środkami propagandy, sprzeciwia się głosowi Kościoła.

Jednak nie brak również licznych reakcji pełnych wdzięczności Ojcu św. za to, że miał odwagę wypowiedzenia się na temat regulacji urodzin, przedmiotu namiętnych dyskusji, długich studiów teologicznych i lekarskich. Wielka świadomość odpowiedzialności Pawła VI za jego misję jednego pastera Kościoła jest powszechnie znana. Jemu i Biskupom trwającym w jedności z Papieżem przypada głoszenie prawd wiary i obyczajów.

Dlatego, nie naszą rzeczą jest bronienie nauki Papieża — mówi Ks. kard. Renard. Ona sama w sobie nosi swój niezaprzeczalny autorytet, którego nie pomniejszają żadne sprzeciwy. Paweł VI wyraźnie po-

## ENCYKLIKA MĘSKIEJ ODWAGI

zostaje w linii nauczania Piusa XI, Piusa XII i Jana XXIII, a szczególnie Drugiego Soboru Wat. Konstytucja Pastoralna Gaudium et Spes jest źródłem myśli Papieża o „odpowiedzialnym ojcostwie”, o konieczności rozjaśniania sumienia małżonków pouczeniem o naturalnym sensie małżeństwa i jego aktów, oraz nieprzerwaną nauką Kościoła.

Bez wątpienia, podstawowym twierdzeniem encykliki jest, że „wzywając ludzi do przestrzegania prawa naturalnego niezmiennie interpretowanego, Kościół naucza, że wszelki akt małżeński winien być otwarty przekazywaniu życia”. Ta postawa Kościoła jest oparta o dwie nierozdzielne cechy aktu małżeńskiego. Zjednoczenie małżonków i prokreacja są według prawa przez Boga ustanowionego tak ściśle ze sobą związane, że człowiek nie może ich samowolnie rozłączać. Plan Boży jest nienaruszalny. Wierny tej zasadzie, Papież stawia na karcie człowieka i pokłada w nim nadzieję, gdyż wierzy człowiekowi. Papież stawia na kartę życia ludzkiego, na godność małżeńską, na miłość prawdziwie i całkowicie szlachetną, na kartę ludzkiego ratowania cywilizacji. Zamykanie uszu na głos Kościoła mogłoby zaprowadzić na bardzo śliską i przepaścistą pochyłość.

Oświadczając, że sztuczne środki regulacji narodzin są niegodziwe i orientując małżonków na pozytywną drogę panowania nad sobą, na drogę łaski, miłosierdzia i przebaczenia Bożego dla ludzkiej słabości, Papież powtarza wielkie prawo moralne, że nawet dla dobrych celów tylko godziwe środki są dopuszczalne. Nauka o godziwości środków, głoszona przez Kościół, zawsze była chlubą moralności chrześcijańskiej.

Zgodzenie się na subiektywną uczciwość w wyborze środków byłoby zgodzeniem się na moralną obojętność środków, na relatywizm moralny i jego niszczycielską inwazję do wszystkich dziedzin życia rodzinnego, ekonomicznego, społecznego i obywatelskiego...

Nie ulega wątpliwości, że Paweł VI obrat trudną drogę. Zajęcie innego stanowiska byłoby łatwo przyjęte, byłoby jednak sukcesem na krótką metę, gdyż byłoby zgodzeniem się na powszechne obniżenie moralności prywatnej i publicznej. Obierając trudną drogę prawdy i dostosowania człowieka do prawa Bożego Papież Paweł VI stał się wielkim sługą cywilizacji. Stał się nim przez swoją męską odwagę i naukę, przez apel skierowany do ognisk rodzinnych, aby były wierne prawu Bożemu i w ten sposób stały się apostołami i przewodnikami innych ognisk. Równocześnie Paweł VI jest b. ludzki. Nie potępia słabości ludzkich, ma zrozumienie dla człowieka upadającego ze słabości i tego słabego człowieka chce zbawić zgodnie z niezmiernym planem miłości Bożej, tej miłości, która jest apelem do wyjścia poza siebie i ponad siebie. Jeżeli chce się prawdziwego postępu miłości i uczestnictwa w autentycznej radości z Chrystusem zmarłych wstałym — to czy można uniknąć wyrzeczenia się i wspaniałomyślności? Bez tego nie ma postępu człowieka na drodze miłości, na drodze doskonałości.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 29 WRZEŚNIA

17. ps Zesłania Ducha Św.

Św. Michała Archanioła

PONIEDZIAŁEK 30 WRZEŚNIA

Św. Hieronima, Wyznawcy

WTOREK 1 PAŹDZIERNIKA

Św. Remigiusza, Wyznawcy

ŚRODA 2 PAŹDZIERNIKA

Św. Aniołów Stróżów

CZWARTEK 3 PAŹDZIERNIKA

Św. Teresy od Dzieciątka Jezus

PIĄTEK 4 PAŹDZIERNIKA

Św. Franciszka z Asyżu

SOBOTA 5 PAŹDZIERNIKA

Św. Placyda, Męczennika

### Lekeja

NA 17. NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW (29 września)

(Z listu św. Pawła do Efezjan 4, 1-6)

A zatem zachęcam was ja, więźniem w Panu, abście postępowali w sposób zgodny wezwania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność ducha dzięki więzi, jaką jest pokój. Jedno jest Ciało i jeden Duch, jak też zostaliście wezwani w jednej nadziei wezwania waszego. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który (jest i działa) ponad wszystkimi, poprzez wszystkich i we wszystkich.



# Z E Ś W I A T A

## SPOTKANIE KLERU ŚLĄSKIEGO W OŚWIĘCIMIU

Księża i klerycy diecezji katowickiej co roku z końcem wakacji spotykają się na diecezjalnej pielgrzymce w rozmaitych centrach życia religijnego w diecezji i poza nią. Tegoroczne spotkanie pielgrzymkowe miało miejsce w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu w dniu 30 sierpnia. W spotkaniu wzięło udział ponad pięćset kapłanów i kleryków oraz trzech biskupów śląscy. Spotkanie przebiegało pod znakiem modlitwy w intencji ofiar wszystkich obozów śmierci, beatyfikacji o. M. Kolbe i Edyty Stein oraz pokoju na świecie. Kulminacyjnym punktem pielgrzymki była Msza św. koncelebrowana przez ks. bpa Kurpasa i księży — byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Kazanie w czasie Mszy św. wygłosił ks. Konrad Szwecha. Na zakończenie pielgrzymki jej uczestnicy wysłali telegram do Ojca św. z wyrazami wdzięczności za jego inicjatywę pokojową i modlitwy o pokój, zapewniając o swoich modlitwach w tej intencji. Ks. bp ordynariusz Herbert Bednorz przemawiając na zakończenie pielgrzymki zobowiązał uczestników do odprawiania Mszy św. w intencji ofiar obozów śmierci i pokoju w rocznicę założenia pierwszego obozu koncentracyjnego na ziemi polskiej.

## JUBILEUSZ KOŚCIOŁA W TOGO

Kościół katolicki w Togo obchodził 75-lecie przybycia pierwszych misjonarzy. Okolochy zakończone uroczystą koncelebracją, w której uczestniczyli biskupi Togo, Dahomeju, Ghany i Wybrzeża Kości Słoniowej. W obchodach wzięli udział: prezydent państwa, korpus dyplomatyczny oraz reprezentanci Kościoła Protestantzkiego w Togo.

## MARTYROLOGIUM ARCHIDIECEZJI POZNAŃSKIEJ

W poznańskiej bazylice archikatedralnej cieszyła się ogromnym zainteresowaniem wystawa otwarta pod hasłem „Martyrologium

archidiecezji poznańskiej”. Wystawa obejmuje straty poniesione przez duchowieństwo archidiecezji w czasie okupacji hitlerowskiej. Zniszczono wówczas katedrę, zrabowano cenne zabytki i naczynia kościelne, pożar zniszczył organy. W samym Poznaniu w czasie wojny zniszczeniu uległo 11 kościołów. Inne były zamykane i zamieniane na magazyny i fabryki. Na terenie archidiecezji zniszczono 19 dalszych świątyń, 6 uszadono, a 302 kościoły i 30 kaplic zostały zamknięte. Zrabowano: 626 ornatów, 1 635 kap kościelnych, 62 dalmatyki, 572 kielichy i pateny, 275 puszek do komunikantów, 213 monstrancji i wiele innych naczyń. Z 358 uwieczonych księży 213 zginęło w obozach koncentracyjnych na skutek wycieńczenia, bicia, głodu i chorób. Wielu księży spalono w krematoriach. Wśród więźniów obozów koncentracyjnych byli obecni sufragani poznańscy księża biskupi: Jedwabski i Eter.

## KU CZCI PIONIERA POLSKIEJ SZKOŁY

Polonia w Chicago uczciła rocznicę założenia pierwszej polskiej szkoły na ziemi amerykańskiej w najstarszym polskim osiedlu Panna Maria w Texas. Założycielem tej szkoły był Piotr Kielbasa, który również w niej uczył. Do Chicago przybył w 1871 roku. Założył pierwszą polską księgarnię i pracował w powstających organizacjach bratniej pomocy. Był — jak podkreśla prasa polonijna — pierwszym polskim nauczycielem w Ameryce i pierwszym w historii Chicago skarbnikiem, który nie podjął, jak to było we zwyczaju, procentów od miejskich kapitałów złożonych w bankach, lecz przekazał je do kasy miasta. Była to niebagatelna, wielomilionowa suma.

## POLSKA LICZY 32.207.000 MIESZKAŃCÓW

32.207.000 mieszkańców liczyła Polska w połowie roku. Ponad połowa — dokładnie 50,5 proc. — ludności mieszka w miastach. Dane wskazują na dalszy postęp ur-

banizacji kraju. W I półroczu ludność — miejska zwiększyła się o 117 tys., natomiast wiejska — tylko o 25 tys. Przyrost naturalny w I półroczu wyniósł 0,4 promille i był nieco wyższy niż przed rokiem

## POLONIA AMERYKAŃSKA ŻĄDA UZNANIA PRZEZ USA GRANICY NA ODRZE I NYSIE

Przedstawiciele Kongresu Polonii Amerykańskiej przedłożyli Partii Republikańskiej i Partii Demokratycznej memoriał domagający się wprowadzenia do tzw. platform wyborczych obu partii postulatu uznania przez przysyły rząd USA granicy polskiej na Odrze i Nysie. Na razie nie wiadomo, jak obie partie ustosunkują się do tego postulatu

## ODŚLONIECIE POMNIKA JANA KIEPURY NA POWĄŻKACH

U grobu Jana Kiepury na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie zebrali się liczni miłośnicy talentu i przyjaciele zmarłego przed 2 laty artyście, aby wziąć udział w uroczystości odsłonięcia pamiątkowej płyty. Obecna była również wdowa po Janie Kiepurze — Marta Eggerth. Na grobie złożono liczne wieńce i wiązanki kwiatów, m.in. od najbliższej rodziny artysty, zespołu Teatru Wielkiego w Warszawie, „Pagartu”.

## PRZERAŻAJĄCA STATYSTYKA

Światowa Organizacja Zdrowia opublikowała raport o wypadkach drogowych, w których wykorzystano dane statystyczne z 27 krajów. W samym tylko roku 1966 zginęło na świecie prawie 145 tys. osób, a około 3 miliony zostało rannych. Niestety, Polska zajmuje pierwsze miejsce na liście krajów o najwyższej śmiertelności w wypadkach drogowych. W roku 1966 w stu wypadkach w Polsce zginęło 11 osób, a 93 odniosły rany. Natomiast w Irlandii na sto wypadków — 9 zabitych i 130 rannych. W Finlandii — 9 zabitych i 129 rannych, w Szwecji — 7 i 30, Australii i Hiszpani — 6 i 129, Francji — 6 i 137, na Węgrzech — 7 i 126, Norwegii — 6 i 117, Szwajcarii — 5 i 125.

## BAŚŃ O SZCZĘŚCIU

Nazajutrz gdy Małgosia poszła do lasu po gałzki na podpałkę, ugodziło ją coś boleśnie w głowę. Była to szyszka rzucona gniewnie przez wiewiórkę.

— Coś ty wczoraj zrobiła niemądra dziewczyno? — zawołało zwierzątko ludzkim głosem. — Szczęście pukają do drzwi waszej chaty, a tyś mu nie otworzyła!

— Jakże miałam otworzyć, gdy rycerz wcale się nie zatrzymał i pojechał dalej...

— Oj, durna, durna Małgosiu! Rycerz pojechał do swej narzeczonej, córki kasztelana, do ciebie zaś po zachodzie słońca zapukało Szczęście i w tejże chwili syn młynarza z miasteczka przyszedł prosić o twoją rękę. Wiedział, że byłeś w domu, bo widział cię wbiegającą do chaty, ale ponieważ mu nie otworzyłaś, pomyślał, że go nie chcesz i poszedł i już tu nie wróci.

— Ja o niego nie dbam — rzekło dziewczę obojętnie.

— Szkoda, Małgosiu, bo to dobry i dzielny chłopak i byłabyś z nim szczęśliwa. To właśnie był dar Szczęścia dla ciebie.

Pani wiewiórko, a czy Szczęście już nigdy więcej tędy nie przejdzie?

— Nie wiem. Ale jeżeli znów tędy wypadnie mu droga, to nie tak prędko to nastąpi. Musi ono obejść całą kulę ziemską z południa na północ i ze wschodu na zachód i wielu ludziom rozdać swe dar.

Od tego czasu trzy razy już śnieg pobielił pola i bory i trzy razy pokryły się już one zielenią, a Szczęście nie zapukało do chatki pod lasem.

Tymczasem głos Małgosi rozwinął się wspaniale.

— Masz złoto w gardle — mówił jej nieraz stary organista. — Dziękuj Panu Bogu za tak wielki dar.

Śpiew był dla niej największą radością. Zapominała wtedy o wszystkim i była szczęśliwa.

Raz przyjechał z wielkiego miasta brat organisty, równie jak on stary i równie jak on, a może i więcej jeszcze, miłujący muzykę. I on także powiedział do Małgosi, gdy wychodził z kościoła: — Masz złoto w gardle, moja panienko, a mogłabyś mieć je i w szkatule ale cóż, wiem, że nie możesz kształcić się w śpiewie, a to wielka szkoda. Nie tylko złoto byś zdobyła, ale i sławę.

— A co to jest sława? — zapytała Małgosia, która słowa tego nigdy jeszcze nie słyszała.

— Sława to znaczy, że wszyscy wiedzieliby o tobie, jeździłabyś po świecie i śpiewała przed królami i książętami i otrzymywałabyś od słuchaczy piękne klejnoty i kwiaty.

— Nie zwracaj dziewczęciu głowy — rzekł organista. — Złoto i sława nie zawsze dają człowiekowi szczęście. Śpiewasz, Małgosiu, w kościele Panu Bogu, a to największy zaszczyt. O inne nie dbaj.

Lecz słowa brata organisty zapadły głęboko

w duszy dziewczęcia. Nieraz odtąd siedząc na przyzbie i patrząc na wschodzący zlocisty księżyc, słuchała, co on jej mówił bez słów a cudnie... On, który znał cały świat, który widział w podniebnej swej wędrówce nie tylko ciche sioła i lasy, nie tylko góry i pustynie, i morza przeogromne, ale i wielkie miasta, gdzie wre życie, i stolice, gdzie mieszkają królowie, i zamki książąt i rycerzy, mówił jej cudy i dziwy. I Małgosia widziała się w wielkiej sali o kunsztownym sklepieniu i słyszała, jak głos jej tryska srebrzystą strugą aż do stropu i czuła, jak wszyscy wpatrują się w nią z zachwytem...

Daremnie ciemny bór, stary jej przyjaciel, szeptał jej łagodnie: — Nie słuchaj, co prawi księżyc. On ludzi... on zwodzi... on mami...

Małgosia nie zwracała uwagi na szum lasu. W jeden taki cichy, letni wieczór skonał stary organista. Jego miejsce zajął młody muzyk z dalekiego miasta. I on także zachwycał się głosem pięknej sieroty.

— Szkoda, że taka biedna — myślał nieraz, szkoda, że głosu swego kształcić nie może.

Nowy organista był nie tylko młody, ale i piękny, i cudnie grał na organach i na skrzypcach.

Małgosia przestała teraz marzyć o dalekich miastach i o zamkach, gdzie mieszkają rycerze. Najmilszym teraz miejscem na ziemi i centrum całego świata stało się dla niej miasteczko, które widziała ze swego wzgórza. I czekała, czy Szczęście nie zastuka białą, długą dłonią do drzwi chaty.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*



Już od siedmiu lat między Berlinem zachodnim a wschodnim wznosi się ten „mur hańby” zbudowany przez komunistów wschodnio-niemieckich. Mur ten — rzecz martwa — mówi jednak wielkim głosem, który każdy człowiek zrozumie bez komentarza

## LUDZIE SĄ TACY

### O SKUTKACH BIUROKRACJI.

Urzędy Stanu Cywilnego w argentyńskiej prowincji Mendoza zarejestrowały w ubiegłym roku o 23% mniej urodzin, aniżeli w roku poprzednim. Po bliższym zbadaniu sprawy okazało się, że liczba urodzeń bynajmniej nie zmniejszyła się, lecz zawiniła biurokracja, która zniechęcała rodziców do meldowania noworodków. Do niedawna wystarczało, żeby w urzędzie zjawił się ojciec z jednym świadkiem. Obecnie do zarejestrowania nowego obywatela potrzebną są: dwaj świadkowie, metryka ślubu, zaświadczenie lekarskie, stwierdzenie grupy krwi, kwiit meldunkowy, cztery znaczki stemplowe oraz zaświadczenie o opłaceniu starówki ubezpieczeniowej.

**KŁOPOT Z IMIENIEM.** — Barbara? czy Agata? — Uzgodnienie imienia nowo narodzonej córki państwa Z. ze Świętochłowic — sprawiło im tyle trudności, że postanowili się rozsejść. Na szczęście byli tak bardzo zdenerwowani, że wnieśli swą skargę do Urzędu Stanu Cywilnego zamiast do sądu. Tam jednak po dłuższej mediacji udało się parę pogodzić, a córeczkę ostatecznie nazwano Janeczką.

**STRACONE DZIECIŃSTWO.** — 50 tysięcy koron tytułem odszkodowania otrzymał 23-letni mieszkaniec norweskiego miasteczka Lindesnes. Powód: ów młodzieniec udowodnił sądowi, że chociaż ukończył 8-letnią szkołę podstawową w Lindesnes, nie umie ani pisać, ani czytać, ani rachować.

**PO 43 LATACH.** — Rencistka Mariana Z. z Rudy Śląskiej spotkała pewnego wieczoru opodal dworca starszego męczyznę, który co kilka kroków przystawał, by zaczerpnąć tchu. Podszła do niego i zaczęła mu pomagać, rozpoznając w nim swego byłego, 77-letniego obecnie męża, z którym rozsejła się 43 lata temu. Byli małżonkowie od tego czasu nie spotkali się ani razu i nie zawarli też nowych znajomości. Teraz postanowili ostatnie lata spędzić znowu razem.

**GDZIE MÓJ DOM!** — Pewien mieszkaniec Hannoveru po powrocie z pracy stwierdził, że jego niedawno wybudowana willa leży w gruzach. Po krótkim czasie wyjaśniło się, że robotnicy realizujący program modernizacji miasta — pomylili numery.

Wysiedli z autokarów i okrążywszy obszerny gazon z kwitnącymi kwiatami i pomnikiem Tadeusza Sygietyńskiego w otoczeniu płaczących wierzby — szli powoli do tonącego w zieleni białego pałacyku. Ubrani byli z cudzoziemska i znać było na nich trudy podróży. Leczący oto na ganek zaczynają wysypywać się dziewczęta i chłopcy — ucieszeni i rozżemieni. Przybysze są jakby trochę onieśmieleni. Za chwilę z gromady młodzieży wysuwa się dystygnowana pani i czyniąc honory domu wita serdecznie gości, Polaków z Kanady — w siedzibie Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” w Karolinie. To pani Stanisława Rybczyńska, członek kierownictwa zespołu „Mazowsze”. To właśnie ona podczas ostatniego tournée „mazowszan” w Kanadzie na którymś z bankietów wydanych przez tamtejszą Polonię zaprosiła jego organizatorów do złożenia wizyty w Karolinie, gdy im przyjdzie

Ogłoszony w ub. roku przez Papieża Pawła VI Rok Wiary został obecnie zakończony. „Ta okoliczność nasuwa nam różne pytania — powiedział Paweł VI na jednej ze swych audiencji. — Czy na przykład poważnie podjęliśmy wezwanie do przemyslenia tego zasadniczego tematu, jakim jest wiara, by móc według niej orienować nasze życie... czy wyjaśniliśmy sobie niektóre idee tego podstawowego, a równocześnie głębokiego i złożonego problemu? Czy sformułowaliśmy jakieś postanowienia w dziedzinie naszej wiary?...

★

Takie pytania postawił przed nami wszystkimi Ojciec Święty. Warto, by nie przeszły one bez echa. Bo rzecz dziwna, ale wszelkie wezwania do „wszystkich wierzących” na ogół fraktujemy z powagą i zainteresowaniem, ale jednocześnie indywidualnie bardzo często nie bierzemy tych wezwań do siebie samego.

★

Wiara. Mówimy o sobie, że jesteśmy wierzący. Ale czy z faktu tego wyciągamy odpowiednio konkretne wnioski? Czy to, iż wierzymy w Boga w Trójcy Jednego,

## W MATECZNIKU

ochota odwiedzić Polskę. Słowo się rzekło — kobyłka u płota, mówi stare przysłowie. Oto i są.

Koniec powitaniami i przemówieniom — do akcji włącza się młodzież. Zagarniają gości, rozbijają ich na grupki, prowadzą do swojego królestwa w pałacyku. Już w westybulu widać, że mieszkają tu muzy. Mówią o tym rozwieszzone na ścianach barwne różnorodnyżyczne afisze, starannie oprawione w ramki. Są to pamiątki z wojaży po różnych krajach kilku kontynentów. Trzeba bowiem wiedzieć, że „Mazowsze” występowało we wszystkich czesiciach świata — z wyjątkiem południowej Ameryki i Grenlandii.

Pokazują więc dziewczęta i chłopcy gościom zza Oceanu różne zakamarki Karolina, a przede wszystkim zgromadzone w kilku pokojach dary, które ofiarowali zespołowi jego wielbiciele w różnych krajach. Czego tu nie ma!

## TO DOPIERO

przydaje kształtu naszemu życiu indywidualnemu i społecznemu? Czy wiara wpływa na nasz styl życia? Czy inspirowanie nas do działania nie tylko na rachunek własny, ale i społeczny? Czy wyciągamy z zasad wiary wszystkie konsekwencje dla naszego sposobu życia, dla naszego stosunku do innych?

★

Zastanawiając się nad naszą wiarą i naszym stosunkiem do Boga i bliźnich, chcąc odpowiedzieć na nasuwające się z tym tematem pytania musielibyśmy w gruncie rzeczy przeprowadzić generalny rachunek sumienia. Bo czymże jest spowiedź, do której przygotowujemy się poprzez rachunek sumienia, jak nie oceną samokrytyczną naszego stosunku do wiary i do zasad przez nią głoszonych?...

★

Czy Rok Wiary miał za zadanie skłonienie nas do takiego rachunku sumienia? Na pewno tak, ale chodziło również o to, byśmy naszą wiarę pogłębili, byśmy lepiej

## «MAZOWSZA»

Są jakieś transparenty z haftowanymi złotem napisami, ceramika, grafika, albumy, puchary, kasety, caczuszka z laki i kości słoniowej, lalki w strojach ludowych, autentyczne barwne stroje ludowe, bibeloty, stara broń, jedwabie, aksamity, brokaty, najdziwniejsze instrumenty muzyczne i kto by tam spamiętał co jeszcze... Najbarwniejszy jest pokój z darami przywiezionymi z Dalekiego Wschodu, a więc z Chin i Japonii, gdzie „Mazowsze” również świeciło triumfy.

Koniec zwiedzania — wszyscy gromadzą się w tzw. „wielkiej sali prób” z lustrzaną ścianą. Zjawia się dyrektor zespołu — Mira Zimińska-Sygietyńska. Mówi krótko i serdecznie. Wita gości w kraju, którego przybysze tak długo nie widzieli. Prosi, by czuli się jak u siebie w domu, bo przecież Polska jest także ich rodzinnym domem. Prowadzi więc młodzież

gości do stolików ustawionych wzdłuż ścian — z ciasteczkami, owocami i napojami. Gwar rośnie, nastrój robi się swojski, rodzinny.

— Kochani, a może byście trochę pośpiewali? — zwraca się pani Mira do swoich. — Macie ochotę?

Oczywiście. ochota jest. Przy fortepianie wyrastają szeregi „mazowszan”. Z przodu dziewczęta, za nimi chłopcy. Płyną melodie, znane, swojskie, a takie zawsze chwytające za serce. Młodzi śpiewają bez dyrygenta, jak turyści w domu wczasowym. Wrażenie to potęgują ich zwyczajne ubrania i sukienki w połączeniu z brakiem scenicznego makijażu. Ale mistrzostwo wykonania nie może budzić wątpliwości: to jest autentyczne „Mazowsze”.

Goście siedzą skupieni, zasłuchani. Chwila jest istotnie osobliwa. Słuchają i podziwiają sławny zespół w samym Karolinie, w Pol-

(Dokończenie na str. 8)

## START...

znali jej zasady, bo lepsza ich znajomość staje się przesłanką do konsekwentniejszego ich realizowania.

★

Ala czy pogłębienie wiedzy o religii pogłębi naszą wiarę?

Oto co Paweł VI mówi na ten temat: „Wiara — dar łaski, akt umysłu szukającego prawdy i decydującego gestu naszej ciowych, całokształtem prawd wielkich i przekraczających nasze umysłowe poznawoli — pozostanie źródłem problemów życia”.

„Wiary nie zdobywa się raz na zawsze. Nie zawiera się ona w pełni w licznych wiadomościach, jakie mamy o niej. Wymaga od nas ustawicznego z nią kontaktu, świątego wewnętrznego jej wyznawania oraz świadomego stopniowego jej poszerzania”

★

Świadome, stopniowe poszerzanie wiary oto zadanie, jakie stoi stale przed człowiekiem wierzącym. Poszerzanie i pogłębienie wiary to tak, jakby dwa zakresy naszego

życia: jeden w głąb, w nas samych, a więc przeżywanie i usilne rozumienie i przyjmowanie za swoje Tajemnic Wiary, i drugi na zewnątrz, a więc realizowanie, wcielenie w życie, nadawanie kształtu widzialnego zasądom wiary poprzez działanie.

★

Wiara domaga się działania, bo „wiara bez uczynków martwą jest”. Wiara wymaga działania, które oczyszcza się w miłości, tj. w działaniu wywołanym przez miłość Boga i bliźniego. „Wiara nadaje sens życiu i sens rzeczom. daje nadzieję w próbach. siły do cierpienia i do kochania”.

★

Rok Wiary został zakończony, ale to wcale nie znaczy, że możemy sobie powie dzieć, iż w czasie tego roku zrobiliśmy w tym zakresie wszystko, co należało i obecnie jesteśmy już zwolnieni od dalszego interesowania się tym zagadnieniem. Rok Wiary został zakończony, ale dla każdego z nas winien on być dopiero początkiem, momentem wyjściowym do pracy nad sobą i kształtem swojej wiary.

Z. K.

## LUDZIE SĄ TACY

**RZUCA SIĘ NA POLICJANTA.** — Inspektor policji w Meksyku, Amado Rivera Rivas, wniósł skargę rozwodową przeciw swojej żonie. Amado powiedział w sądzie: „Trudno wytrzymać dłużej. Żona wciąż mnie bije”.

**MIEDZY NAMI.** — Trzecie panie rozmawiają:

— Masz męża i dzieci? Czy są z tobą szczęśliwi?

— Co za pytanie? Niech by spróbowali być ze mną nieszczęśliwi!...

**SKARB W MATERACU.** — Pani Gertruda Z. z Siemianowic, wykorzystując pobyt swej matki w szpitalu, odremontowała gruntownie jej pokój, a przy okazji wyniela także zniszczone materace w jej łóżku na norwe. Matka po powrocie ze szpitalu, na widok nowych materacy — zemdlala. W starym materacu, który spalono w kotłowni, znajdowały się wszystkie oszczędności starszej pani w sumie około 70 tysięcy złotych i książeczka oszczędnościowa również na niebagatelną sumkę.

**PRZEPRASZAMY.** — Na rachunku jednego z elegantszych hoteli w Wenecji znajdujemy następującą adnotację: „Dyrekcja przedstawia ten kwit w przekonaniu, że jest to jedyna rzecz w naszym hotelu, która nie sprawiła Panu radości”.

**CO JESZCZE ZMIENIĆ.** — Do nowojorskiego psychiatry zgłasza się sławna gwiazda filmowa, która skarży się na silną nerwicę. Lekarz radzi jej zmienić tryb życia. Odpowiedź pacjentki:

— Nie wiem jak to mam rozumieć. W ciągu 5 ostatnich lat zmieniłam 10 razy mieszkanie, 8 razy kolor włosów, 7 razy samochód, 12 razy producenta filmowego i 6 razy męża. A więc, doktorze, co mam jeszcze zmienić?

**LUDZIE I PAPUGI.** — Jednym z osobliwszych pacjentów łódzkiej przychodni weterynaryjnej była ostatnio 100-letnia ponoć papuga, która — zdaniem właścicielki — ciężko zachorowała. Choroba objawiała się między innymi tym, że osowiała papuga nie chciała nawet... przekłinać. Stwierdzono silną awitaminozę. Po zastosowaniu witamin A i D ptak powrócił do zdrowia, co obwieścił wszem i wobec stekiem wyszukanych przekleństw.

## PONAD 6 MLN. GROBOW POZOSTAWILI W POLSCE HITLEROWCY

W archiwach Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie spoczywa kilkanaście tysięcy paczek z materiałami, przede wszystkim o charakterze liczbowym, dotyczącymi lat okupacji hitlerowskiej na ziemiach polskich. Od pewnego czasu analizą tych dokumentów zajmuje się specjalna komisja.

II wojnę światową przypłaciło życiem 6 028 000 obywateli Polski. Żaden naród nie poniósł tak wielkich strat ludnościowych. Zginęło 22 proc. ludności polskiej, zamieszkałej 1. IX. 1939 roku w ówczesnych granicach Polski. Taki był rezultat obłądnego planu zdziesiątkowania, a następnie wyniszczenia społeczeństwa polskiego.

Tragicznym paradoksem jest, że w bezpośrednich działaniach wojennych — zdawałoby się najbardziej niebezpiecznych — zginęła tylko dziesiąta część ogółu Polaków, którzy postradali życie w latach 1939-1945. Warunki życiowe na ziemiach włączonych do Rzeszy i w Generalnym Gubernatorstwie były więc straszliwsze niż na froncie. 3,6 mln osób stracono w obozach koncentracyjnych i w masowych egzekucjach. Krew męczeńska Polaków uszłociła tysiące miejsc w całym kraju. Śmierć w więzieniach i obozach poniosło ponad prawie 1,3 mln osób w wyniku epidemii, wycieńczenia i złego traktowania. Ponad pół miliona zginęło poza obozami w następstwie doznanych ran, okaleczeń, nadmiernej pracy itp.

Ten rachunek nie zamyka bynajmniej pełni strat biologicznych poniesionych przez Polskę w latach hitlerowskiej okupacji. Żaden rachunek nie jest zresztą w stanie oddać rozmiarów tej tragedii. Trzeba bowiem przypomnieć, że około 600 tys. Polaków zostało dotkniętych trwałym inwalidztwem. Nadwyżkę zachorowań na gruźlicę, wskutek wyniszczających warunków życia w okresie okupacji, ocenia się na ponad 1,1 mln osób. Śmiertelność w pierwszych latach powojennych wzrosła o połowę. Wystąpiły powszechnie psychoneurozy, rozszerzył się alkoholizm i narkomania. Wojna przeszkodziła przyjęciu na świat około 1,2 mln dzieci, które urodziłyby się w warunkach pokojowych.

W latach okupacji około 2,5 mln osób wywieziono z kraju na przymusowe roboty. Drugie tyle wywieziono z terenu stałego miejsca zamieszkania. Z odnalezionych po wojnie planów niemieckiego zagospodarowania wschodu, wynika że ludność polska została w 1945 roku ocalaona od zagłady, jaką szyszkowali jej poszukiwacze przestrzeni życio-

wej dla narodu niemieckiego. Dr Erich Wetzel, prawnik Ministerstwa Wschodu kierowanego przez Rosenberga wystąpił z uwagami dotyczącymi istniejącego już planu wyrzucenia wielomilionowych narodów z ich odwiecznych siedzib. 20 mln Polaków miało się w myśl tego programu „przenieść” do zachodniej Syberii. Tylko kilka milionów Polaków miało pozostać między Wisłą a Bu-

giem jako siła robocza dla „narodu państw”.

Straty wojenne ludności polskiej do dziś nie zostały jeszcze w pełni zatarte. Naród polski wyszedł z pożogi wojennej z mocną zachwianą równowagą płci: w 1946 roku — przypadało w Polsce 118 kobiet na 100 mężczyzn. Wojna skazała 2 mln kobiet na samotne przejście przez życie.

### W MATECZNIKU „MAZOWSZA”

(Dokończenie ze str. 7)

sce, w kraju — który jest ojczyzną wszystkich Polaków. Więc jak tu się nie wzruszyć?

Po występie chóru wszyscy idą na spacer do parku, który otacza pałacyk. Krążą po czysto utrzymanych alejkach. Wokół dojrzała zieleń. Wszędzie cisza i spokój. Nie mącą go przytłumione rozmowy. Szumią drzewa. Lekki wiaterek przynosi z nagrzanym powietrzem zapach skoszonej trawy i wilgoć mazowieckiej ziemi.

Trzeba jednak wracać do codzienności. Korowód sunie powoli do autokarów. Pożegnania, uśmiechy. Ktoś z „mazowszan” przyniósł akordeon, płynie melodia o Kasi, co w „okienku stajała jak

w doniczce kwiat” i inne, skoczniejsze — o Warszawie. Jakoś nikt się nie kwapi do rozstania. Oczywiście, z wyjątkiem kierownika wycieczki, który przynagla do wsiadania i z niepokojem patrzy co chwila na zegarek, gdyż pora jest już późna.

Autobusy powoli ruszają, wszyscy machają rękami — ci w autokarach, i ci przed gankiem.

— Do widzenia w Kanadzie! — wołają jedni.

— Do widzenia w Polsce! — odkrzykują „mazowszanie”.

Na całym świecie witają Polacy „mazowszan” radośnie i serdecznie. Tu, w Karolinie, spotkają się z całkowitą wzajemnością.

### O ENCYKLYCE Z RÓŻNYCH STRON

(Dokończenie ze str. 1)

żadnych zastrzeżeń: „Jestem całkowicie zgodny z papieżem. Paweł VI nie mógł inaczej wypowiedzieć się. Dzierży w swych rękach Ewangelię i chce obronić orawę moralną, dobro i egzystencję rodziny oraz narodów”. Patriarcha dodał: „Jestem z papieżem, we wszystkich Jego działaniach, słowach, popieram Jego program”.

Virgil Gheorghiu, również prawostawny i autor książki „Dwudziesta piąta godzina”, wypowiada się na temat encykliki z aprobatą. „Nikt, a tym bardziej Papież — powiedział Gheorghiu — nie może twierdzić, że grzech jest cnotą. Nawet w prawie cywilnym prawodawca, choćby szalony, nie może legalizować zbrodni. Jakże więc Kościół może legalizować grzech? Jakże można żądać od Kościoła, od prawa Boskiego, żeby ogłosiły grzech cnotą. Nie To przekracza wszelkie wyobrażenie. Grzech jest grzechem, tak jak noc jest

czarna, a cnota biała jak dzień. A Papież tylko nazwał rzeczy po imieniu. Wyraził naukę Kościoła na temat płci, małżeństwa, antykoncepcji, zapłodnienia. Nic nowego. Kościół składa się wyłącznie z grzeszników. Nie ma ludzi bez grzechu. Kościół obejmuje grzechy spowiedzia. I nigdy nie karze grzesznika. Chrystus i Kościół kochają grzeszników i aby im pomóc, otaczają ich czułością. Godzien nienawiści jest jedynie grzech. A ci, którzy występują przeciw Encyklice — kochają grzech. Kochają go tak bardzo, że aż żądają, by go uprawomocnić, by nazwać go cnotą. To tak jakby żądano się, aby zbrodnię, gwałt, zbrojny atak traktować jako legalne działanie. Nigdy żadna herezja nie wydała mi się bardziej ekstrawagancka. I nigdy Kościół i wiara nie wydały mi się bardziej potrzebne światu, temu światu, który chyli się ku szaleństwu”.



## MATKO POCIESZENIA

Złamani bólem,  
Życia zawierucha,  
Zwątpień zawieją,  
Boleśnie smagani,  
Wokół noc czarna,  
Nicość, ciemność głucha,  
Gdzieś zagubione  
Me jestestwo ducha...

Wszystko stracone,  
Wieczność bolesną igraszką,  
Życie bez celu  
Katuszą, udreką,  
Każda minuta  
Beznadziejną męką...

Czas jakże groźny,  
Fedzi jako błyskawica,  
Zostawia ślady  
Bytu niezawodne,  
Sekundy, minuty,  
Dnie, miesiące, lata,  
Nieubłaganie,  
I bezpowrotnie  
Surowo wylicza.

A wokół pustka,  
Przepaści głębiny,  
Znikąd ratunku  
W tym koszarze życia...  
Matko, coś mi go dała!  
Po cóż istnieję  
W tej gehennie bycia?

I gdzieś majaczy  
Głos mej rodzicielki  
Tak jako wtedy  
Gdym był dziecięciem małym.  
Budzi coś w duszy  
I światło sprowadza  
„Pod Towją obronę”...

Rzucam pod Twe stopy  
Me jestestwo całe,  
O Matko Boga,  
Matko Pocieszenia,  
Tyś jest Matką naszą  
Pocieszycielko strapiionych,  
Ucieczko udreconych,  
O Pani, Oredowniczo nasza.

Spraw, niech mię  
„Nicość bytu”  
Więcej nie przesrasza,  
O Matko moja, i Matko Boga,  
Pocieszycielko strapiionych  
Ratuj nas,  
Jam Twój, Ty Matko moja,  
Matko Pocieszenia, Maryjo...

St. Srebrzynska

## « CZARNY PAPIEŻ »

Niedawno O. Piotr Arrupe, general Towarzystwa Jezusowego powrócił z Brazylii do Rzymu. Jego podróż odbiła się głośnym echem w brazylijskiej prasie, radu i telewizji.

O. Piotr Arrupe z pochodzenia jest Baskijczykiem (Hiszpanem). W dwudziestym roku życia jako student medycyny wstąpił do zakonu jezuitów. Przez dziewięć lat przygotowywał się do święceń kapłańskich. Studiował w Belgii, Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Święcenia kapłańskie otrzymał 30 lipca 1936 r. Dwa lata później, 15 października 1938 r. wyjechał na misję do Japonii. Japonia stała się dla niego drugą ojczyzną. Spędził w niej 27 lat. Najpierw pracował jako misjonarz w Yamajuechi, później jako magister nowicjatu. Od 1954 roku był pierwszym prowincjałem nowo utworzonej prowincji japońskiej.

O. general jezuitów jest jednym z tych ludzi, którzy przeżyli wybuch bomby atomowej w Hiroszimie. Dnia 6 sierpnia 1945 r., w czasie eksplozji, znajdował się w domu nowicjackim, na przedmieściu Hirozimy. Po wybuchu, razem ze swoimi wychowankami-nowicjuszami spieszył cierpiącym z pomocą. Zamienia dom nowicjacki na klinikę. Z powodu braku dostatecznej ilości lekarzy pracuje przez pewien okres jako lekarz. Kozyśtu z wiedzy, jaką zdobył na Akademii Medycznej w Madrycie. Urzeka wielu swoim poświęceniem, serdecznością i bezpośredniością.

Po wojnie troszczy się o podniesienie poziomu i rozbudowanie jezuitckiego uniwersytetu „Sophia” w Tokio, jedynego uniwersytetu katolickiego w kraju „kwitnącej wiśni”. Jego długoletnie starania przynoszą wprost imponujące wyniki. Mały, niepozorny uniwersytet, liczący po wojnie zaledwie o studentów zaczyna się szybko rozrastać. Powstają nowe zabudowania, zwiększa się liczba profesorów i studentów. W latach pięćdziesiątych uczęszcza na ten uniwersytet już przeszło 2 tys. studentów. W roku ubiegłym liczba studentów zwiększa się aż do 4 tysięcy. Dzisiaj uniwersytet „Sophia” jest jednym z znanych, cenionych uniwersytetów w Japonii. Każdego roku zgłasza się

taka liczba maturzystów na pierwszy rok studiów, że profesorowie są zmuszeni urządzić konkursowe egzaminy i przyjmować najlepszych.

Dnia 22 maja 1965 roku O. Arrupe został wybrany generałem zakonu. Jako General Towarzystwa Jezusowego brał udział w obradach Soboru. Szereg jego przemówień wygłoszonych w auli soborowej były szeroko komentowane w prasie światowej. Po Soborze zwołał XXXI Kongregację Generalną zakonu, na której wspólnie z 224 delegatami, reprezentującymi 36 tys. jezuitów, wypracował nowe dyrektywy. Cechuje je otwartość i młodzieńcza odwaga. Służą one zbliżeniu zakonu do świata współczesnego.

Na tej Kongregacji Generalnej delegaci poszczególnych prowincji zaproponowali O. Arrupe, żeby w miarę możliwości osobiście odwiedzał swoich synów duchowych wszędzie tam, gdzie oni pracują. Nowy General wyszedł od razu naprzeciw tym pragnieniom i rozpoczął serię podróży. Odwiedził już jezuitów, pracujących we Włoszech, na Bliskim Wschodzie, Afryce, we Francji, Stanach Zjednoczonych, Brazylii. W czasie swoich podróży interesował się przede wszystkim życiem i pracą jezuitów. Chciał ich z bliska poznać. Rozmawiał ze wszystkimi. W nawiązywaniu osobistych, serdecznych kontaktów pomaga „czarnemu papieżowi” dobra znajomość języków: hiszpańskiego, włoskiego, niemieckiego, japońskiego, angielskiego, łaciny i francuskiego.

O. Piotr Arrupe jest znany i ceniony nie tylko w zakonie, ale również poza zakonem. Znakiem jego popularności jest chociażby taki drobny fakt, jaki miał miejsce 30 czerwca br. na placu przed bazyliką św. Piotra. Po uroczystej Mszy św. koncelebrewanej przez Papieża Pawła VI, zamykającej „Rok Wiary”, zostało przedstawionych Ojcu Św. 12 rozmaitych kapłanów. Każdy pojedynczo podchodzi do Papieża. Jednym z ostatnich był O. Arrupe. Gdy spiker zapowiedział, że teraz zbliża się do Papieża Pawła VI O. Arrupe, general Towarzystwa Jezusowego, po raz pierwszy pojawiły się rzesite oklaski. W ten sposób wielotysięczny międzynarodowy tłum ludzi dał wyraz, że zna i ceni O. Piotra Arrupe.

Jest on „czarnym papieżem” zaledwie trzy lata i cztery miesiące. Urzekł jednak już wielu swoją nieprzeciętną inteligencją, serdecznością, prostotą i otwartością.

Ks. Jerzy Łaskowski

TYGODNIK KATOLICKI  
W KAŻDEJ  
KATOLICKIEJ RODZINIE

## O CZYM TO DUMAĆ NA PARYSKIM BRUKU

Z DZIEJÓW KSIĄŻKI POLSKIEJ

„Do pojęcia Ojczyzna należy książka — pisze H. Radlińska. — Jest ona nie tylko dziełem jednostki, z gruntu ojczystego wyrosłej; wyrasicielki ukochań, tęsknot, przemyślań i dorobku narodowego, lecz również twórcą narodu. Kto obcuje z wielkimi pisarzami, poetami, myślicielami, uczonymi — jednoczy się z tem, co w narodzie jest najpotężniejsze i najbardziej twórcze”.

Pierwsze znaczenie polskiej książki wykonał Mikołaj Rej w swoim „Żywocie Cstowieku Poczciwego”: „A tak ieśli umiesz czytać azasz to nie rozkoss też sobie czas upatrzysz nad książeczkami posiedzieć, prawnia y powinności się swej dowiedzieć...”

Właściwa rola książki uwydatniła się dopiero z chwilą wynalazku druku. Kroniki polskie podają, że pierwszym drukarzem krakowskim był Kasper Barwar. W latach 1483-1491 istniała też w Krakowie drukarnia Świętopelka Fiola, pierwszego drukarza ksiąg słowiańskich.

Pierwszym jednak naprawdę polskim drukarzem, który drukował książki po polsku był Florian Ungler albo zwany też inaczej Florian Barwar (um. w 1515 r.). Znaną również postacią w zaraniu polskiego drukarstwa jest Jan Haller, który nie tylko książki drukował, ale uprawiał nimi wędrowny handel w całej Polsce.

Polacy kochali książki i garnęli się do oświaty. W dawnych jednak wiekach książka była luksusem. Tylko bogatsi mogli sobie pozwolić na zakup książki. Dlatego też gromadzono książki po dworach szlacheckich i królewskich albo przy wielkich uczelniach. Dopiero w XVIII upowszechnił wśród całego narodu poczytność polskich książek. Okres rozbiorów Polski stał się okresem największego nasilenia czytelnictwa wśród wszystkich warstw społeczeństwa. Książki, jak pisał Mickiewicz, „błądziły pod strzechy” i rozpalaly serca ludzkie nadzieją wiary i sprawiedliwości. Ludzie zamożni zakupowali biblioteki, w których przechowywano najdroższe pamiątki piśmiennictwa polskiego.

Trud ludzki, praca ducha i ludzkiej myśli zamknięte są w każdej książce. Książka polska wiąże nas dodatkowo z krajem ojczystym i polską kulturą. Szczególnie tu na Emigracji musimy stać na straży dorobku narodowego i strzec go czujnie. by nie zaginął w powodzi chaosu, jaki dzisiaj świat przeżywa.

J. Majcherzyk

## ZGON KS. INFUŁATA MANTHEY'A

Polski Rzym okryła znowu żałoba: zmarł w Niemczech, gdzie bawił na kuracji, ks. Infułat Dr Jan Manthey, protonotariusz apostolski, Sekretarz Papieskiego Instytutu Archeologii Chrześcijańskiej.

Urodzony na Pomorzu w 1906 roku, ks. Infułat Manthey wyświęcony został w Pelplinie w 1929 roku. Ukończył następnie w Rzymie wyższe studia doktoryzując się z archeologii chrześcijańskiej. Na stanowisku Sekretarza Papieskiego Instytutu

Archeologii Chrześcijańskiej, na które powołał Go obecny Ojciec św., rozwijał nader żywą i kompetentną działalność. Pozostawił po sobie szereg fachowych prac o dużej wartości naukowej.

Staraniem Instytutu odbyła się w Bazylice św. Praksedy Msza św. za duszę zmarłego ks. Inf. Obecni byli, poza Rektorem Inst. Prof. Josi, liczni przyjaciele włoscy i polscy Zmarłego, m.in. Ambasador Papée i ks. Sz. Wesoly

## NOWY JORK ZATRUTY

W Nowym Jorku w ciągu miesiąca na km kw. spada około 25 ton pyłu, kurzu i sadzy, a w niektórych dzielnicach liczba ta podnosi się do 40 ton na km kw. Dla porównania na Londyn opada 8 ton na km kw., a w Tokio 6,8 ton, ale w tym ostatnim owe „opady” są szczególnie niebezpieczne i powodują podrażnienie dróg oddechowych, znane pod nazwą „tokijskiej astmy”.

Jeśli chodzi o Nowy Jork, ma to swoją przyczynę w koncentracji przemysłowej. Jedną tylko centrala elektryczna Consolidated Edison, która posiada w Nowym Jorku 15 elektrowni, zasypuje każdego dnia miasto 35 tonami pyłu i sadzy.

Ale jedną z przyczyn podstawowych jest zatrucie powietrza gazami spalinowymi. Nowy Jork posiada obecnie przeszło 2 mln. samochodów, 10 tys. autobusów i 500 tys. ciężarówek. Wydzieliny samochodowe stanowią poważne zagrożenie dla zdrowia mieszkańców Nowego Jorku. Obliczono, że 30 na 100 osób dotkniętych jest w większym lub mniejszym stopniu różnymi chorobami

(choroby dróg oddechowych, uczulenia itp.).

W tej sytuacji szczególnie niebezpieczne staje się zjawisko tzw. inwersji atmosferycznej. Zjawisko to występuje około trzy razy w roku i polega na tym, że napływające nad miasto zimne i zwarte masy powietrza uniemożliwiają odpływ cieplejszego, ale bardzo zatrutego powietrza. W 1963 roku, gdy taki stan utrzymywał się przez 6 dni, zanotowano 400 zgonów wskutek trudności w oddychaniu.

Ten niszczyielski wpływ zatrutego powietrza daje się we znaki nie tylko ludziom i zwierzętom, lecz i przedmiotom. Kamienie, fasady domów, marmury, granity — nie tylko ciemnieją, lecz także ulegają rozpadowi i korozji. Ostatnio eksperci stwierdzili, że kurz i pył dostający się do muzeów stanowi dość poważne zagrożenie dla dzieł sztuki. Metropolitan Museum zainstalowało nawet specjalne filtry oczyszczające powietrze, ale jak na razie bez większych skutków.

E. H.

## POWYŻEJ STU FONÓW

Do akwarium włożono zegarek. Gdy tikanie jego pokrywało się z rytmem oddechu ryb, czuły się one tak, jakby nie nie zakłócało spokoju ich podwodnego świata. Gdy jednak nastawiono zegar na szybsze lub wolniejsze tikanie, ryby masowo ginęły.

Doświadczenie to posłużyć miało za dowód, że słuchowe bodźce zewnętrzne wywołują w organizmach zwierząt rozmaite reakcje prowadzące czasami — jak w przypadku tych ryb — do śmierci.

Ryby nie są bynajmniej wyjątkiem — podobnie reaguje człowiek, choć oczywiście

w jego przypadku nie wystarcza ciche tikanie zegara. Stwierdzono, na podstawie wielu prób, że szybkie rytmy przyspieszają pracę serca, rytmy wolne opóźniają ją. Rytm szybki i głośny mobilizuje organizm ludzki, przygotowuje go jak gdyby do odparcia jakiegos niebezpieczeństwa. Człowiek w tym stanie odczuwa przyspieszone i mocniejsze bicie serca, jest zdenerwowany.

Badania wykazały, że już dźwięki o głośności 65 fonów mogą być szkodliwe dla zdrowia. Na pewno zaś szkodliwe są hałasy o poziomie głośności równym 90 fonów. Wyjaśnijmy: zegiel na sali koncertowej w cza-

się wykonywania muzyki big-beatowej sięga 120 fonów! Wszelkie omidlenia nastolatków — entuzjastów Beatlesów, Rolling-Stonesów — jak twierdzą lekarze — są nie tylko psychicznej, lecz i fizjologicznej natury.

W starożytnych Chinach znana była tortura kończąca się „śmiercią muzyczną”. Delikwenta tak długo częstowano odpowiednio dobranym rytmem, aż wyzionął ducha. W podobny sposób uśmiercały skazanych niektóre szczepy afrykańskie: kończyli śmiercią w akompaniamencie tam-ta-mów i wycia.

Dotychczas nie zanotowano jeszcze śmierci spowodowanej słuchaniem muzyki big-beatowej. Ale — jak twierdzą znawcy przedmiotu — jest to jak najbardziej prawdopodobne. Ta sama muzyka, słuchana w domu, przy ściszonem głośniku, nie wywołuje żadnych ujemnych skutków. Niestety, młodzież lubi hałas; a gdy w znanym klubie big-beatowym w Anglii, ze względu na sąsiedztwo szpitala, nakazano ściszyć muzykę, sala zaświeceła pustkami.

(T.)

## CZYTELNICY PISZA — REDAKCJA ODPOWIADA:

Pani Walczakowa z departamentu Var pyta: co to są msze gregoriańskie, oraz czy można dać za życia na msze, które zostaną odprawione dopiero po śmierci ofiarowującego?

Na pierwsze pytanie:

Pod nazwą Mszy św. Gregoriańskich rozumiemy 30 Mszy odprawionych przez 30 kolejnych dni za jedną i tę samą duszę zmarłego. A więc warunkiem Mszy gregoriańskich jest to, że się je ofiaruje za jedną duszę — nie można równocześnie za więcej; że nie odprawia się ich naraz przez wielu kapłanów, lecz codziennie tylko jedną; że nie może być w ciągu ich odprawiania ani jednego dnia przerwy.

Praktyka Mszy gregoriańskich jest bardzo stara w Kościele. Zaprowadził ją i gorąco polecał papież Grzegorz, od którego też wzięto ich nazwę. Wśród wiernych utrzymuje się przekonanie, że msze gregoriańskie są najskuteczniejszą formą pomocy dla dusz cierpiących i że jest to wystarczająca pomoc, aby daną duszę wprowadzić z czyśćca do wiekuistej światłości.

Teraz pytanie drugie.

Pewnie, że nic nie szkodzi zamówić sobie Msze, które zostaną odprawione dopiero po naszej śmierci. Zwłaszcza jeśli przewidujemy, że nie wielu znajdzie się takich, którzy będą o nas pamiętać w swych modlitwach. Nic nie szkodzi — to pewne. Ale czy to jest takie najmądrzejsze — to wątpię. Wydaje mi się, że mądrzej jest zamówić jak najwięcej mszy ze swego życia i z tym, aby one odorawiały się za naszego życia. I w tej intencji je ofiarować, abyśmy po śmierci w ogóle nie mieli potrzeby pomocy.

Przyznam się, że ja byni wolał już za swego życia jak najwięcej nagromadzić na swoim koncie u Pana Boga, a nie dopiero czekać by moje konto rosło wtedy, gdy ja już nie będę mógł wyrzyczać w czyśćcu. I Pani radzę także zabiegać dużo już teraz i dawać na msze o wytrwanie w dobrem do śmierci, aby Pani w ogóle do czyśćca nie miała potrzeby zaglądać. Nie ma się tym co zbytnio pocieszać, że jak będę tam musiała cierpieć, to że mszy, któremu sobie zamówiła, spłynie na mnie ochłoda. Bo gwarantuję, że jeśli Panią zapędzą do tego wcale nie interesującego

miejsca, to nastąpi to zaraz po śmierci. I dobrze Pani może się nastękać, zanim ów kapłan dowie się, że już Pani umarła i że należy zabrać się do odśpiewania Requiem za Panią duszę.

Przy tej okazji na jedną rzecz chciałbym zwrócić uwagę. A mianowicie, że jakkolwiek msza, będąca bezkrwawym powtórzeniem śmierci Syna Bożego, ma sama z siebie wartość nieskończoną, to jednak nie można wątpić, że Bóg patrzy także w serce tego, który tę mszę zamawia. I jego osobistą ofiarę na pewno także bierze pod uwagę. Otóż kiedy jesteśmy zdrowi i mamy przed sobą perspektywę życia, pieniądź jest wówczas dla nas czymś cennym i wyzbycie się go na cele nie przynoszące doraźnego i wyraźnego skutku — jak chociażby właśnie danie ofiary na Mszę — jest dla nas zawsze pewnym wyrzeczeniem się, ofiarą z naszej strony. Ofiarą, którą Bóg na pewno dobrze zmierzy i dobrze oszacuje jej szczerość.

Ale jeśli już jesteśmy starzy i stoimy nad grobem, pieniądź wówczas nie stanowi dla nas takiej wartości, jak w pierwszym wypadku. Bo jasno widzimy, że i tak nie weźmiemy go ze sobą na drugi świat, a nie ma już czasu by sobie używać. Jeśli więc wówczas oddajemy go jako ofiarę — bo ostatecznie cóż nam po nim! — obawiam się, że Pan Bóg taką ofiarą może się brzydzić, albo się roześmiać z tej naszej niespodziewanej szczodrości. I wtedy może się spełnić przysłowie: Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie...

A więc, Droga Pani, wybierajmy to co jest pewniejsze, bardziej bezpieczne i więcej szlachetne.

## I POLACY Z LA MACHINE BYLI W TAIZÉ

W numerze naszego tygodnika z 1 września ukazało się sprawozdanie z polskiej uroczystości, jaka miała miejsce w Taizé. W sprawozdaniu tym zostały wyszczególnione wszystkie grupy rodaków przybyłe tamże z różnych stron, jak również ich duszpasterze.

Zapewne wskutek nieuwagi sprawozdawcy, nie wzmiankowano w raporcie o sporze grupie Polaków z La Machine przybyłych na tę uroczystość wraz ze swym duszpasterzem ks. kan. dr Platerem. Która to nieuwaga sprawiła Rodakom z La Machine przykrość. W imieniu reportera serdecznie za to przepraszamy.

Redakcja

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>re</sup>)

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI, — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

## Za męstwo i odwagę

Jest to order stary, liczący już 176 lat, za czyny wybitnego męstwa i odwagi. Ustanowiono go w czasach, gdy ważyły się losy niepodległości polskiej. Król Stanisław August, który w 1762 r. ustanowił order Virtuti Militari zerwał z tradycją szlacheckiej Polski, zabraniającej przyznawania orderów, jako sprzecznych z zasadą równości. Zniósł też odpowiednią uchwałę Sejmu z 1638 r. zakazującą noszenia orderów. Na tę decyzję królewska wielki krzyk podnieśli targowiczanie — w imię owej równości szlacheckiej, a za nimi także carowa Katarzyna, podniecona tym, że król order za zasługi w walce z wojskami carskimi nadać zaczął.

Bo też pierwsze Virtuti Militari, wówczas jeszcze w kształcie medalu owalnego bite, przypięto po raz pierwszy na piersiach uczestników wojny z 1762 r. Wśród 65 oficerów odznaczonych medalem złotym figurowali książę Józef Poniatowski, Tadeusz Kościuszko, generałowie Wielhorski i Paupert, brygadier Mokronowski i inni 290 żołnierzy udekorowano medalem srebrnym.

Ówczesny order nosił z jednej strony napis „Virtuti Militari” (zasłudze wojennej) otoczony gałązkami wawrzynu, a z drugiej litery SARP, czyli inicjały Stanisława Augusta — Stanislaus Augustus Rex Poloniae. Medal wisiał na niebieskiej wstędze z czarnymi pasmami u boków i był sporządzony według koncepcji króla. Z biegiem lat medal został zastąpiony krzyżem różnych klas oraz wielką wstęgą orderu Virtuti Militari. Pierwsze krzyże noszące napis „Rex et Patria”, czyli „Król i Ojczyzna” rozdano w 1807 r. Po 1018 r. napis „Rex et Patria” został zastąpiony napisem „Honor i Ojczyzna”. Tu trzeba wspomnieć, że car Mikołaj uważający się za króla polskiego, nadał w 1821 r. blisko 110 tys. krzyżów VM swoim żołnierzom i oficerom za zwycięską kampanię Rosji w zgnieceniu Powstania Listopadowego. Trzeba o tym

wspomnieć gwoździ ścisłości kronikarskiej, chociaż oczywiście fakt ten nie należy do historii polskiego orderu Virtuti Militari.

Tym polskim orderem, który w formie medalu przyznawany był tylko raz, a później przetrwał w postaci krzyża, nagradzano najwaleczniejszych żołnierzy i wodzów w czasie prawie wszystkich walk toczonych przez armię polską. W 1800 r., a więc w czasach Księstwa Warszawskiego, rozdano 100 krzyży kawalerskich, 162 złote i 324 srebrne. M.in. gen. Zajączkowski — ale i sierżantowi 3 pułku piechoty Zdzitowieckiemu. Wielki Krzyż ze Wstęgą otrzymał za wygraną kampanię książę Józef. Odznaczano też żołnierzy za kampanię 1812 r. i za bitwę pod Lipskiem w 1813 r. Później podczas Powstania Listopadowego odznaczono czwartaków za Olszynkę Giechowską, gen. Skrzynckiego za wygrane bitwy pod Wawrem, Iganiami i Dębem Wielkim, kpt. Patelskiego za wyratowanie rannego żołnierza pod Ostrołką. Ogółem za Powstanie Listopadowe nadano 50 krzyży kawalerskich, 1025 — złotych i 1705 srebrnych. Sami „czwartacy” otrzymali 204 krzyże VM.

1 sierpnia 1919 r. Sejm przywrócił order za męstwo i odwagę. Zmieniono nieco jego statut. Pierwsze cztery klasy miano przyznawać dowódcom za umiejętne prowadzenie wojen i bitew, piątą zarezerwowano dla bohaterów. Powołano kapitułę orderu, a wszyscy odznaczeni należeli do „Zgromadzenia kawalerów Virtuti Militari” z kanclerzem na czele. Krzyż I klasy otrzymywali tylko dowódcy zwycięskich armii.

Wybuchła ostatnia wojna. Już 1 września 1939 r. wyróżnili się nowi kawalerowie orderu VM. Byli to ułani z Wołyńskiej Brygady Kawalerii, którzy pod wsią Mokra zatrzymali 4 dyw. pancerną Wehrmachtu; kolejarz Stanisław Sroka, który 21 września, w czasie obrony Warszawy, przeciągnął

z niemieckich linii pociąg amunicji na stronę polską; I dowódca twierdzy Modlin gen. Thonime i gen. Abraham z Poznańskiej Brygady Kawalerii i ułan Bronisław Czech za uratowanie sztandaru pułkowego. I setki i tysiące innych: piechurów, ułanów, lotników, marynarzy.

Gdziekolwiek walczyli Polacy, wszędzie wykazywali bezgraniczne męstwo i odwagę. Kmdr. por. Jan Grudziński, który wyprawił łódź podwodną „Orzeł” z portu w Tallinie i przepłynął do Anglii, otrzymał od gen. Sikorskiego złoty krzyż VM. W rok później dekorowano go po raz drugi — niestety pośmiertnie. Kpt. statku M/S „Pilsudski” Mamert Stankiewicz wstawił się czynem po storpedowaniu statku przez Niemców. Był pierwszym marynarzem floty handlowej odznaczony orderem VM. Polscy lotnicy otrzymali w latach 1939-45 siedem VM IV klasy i 1125 orderów V klasy. Był wśród nich ppor. H. Pietrzak, który zestrzelił pięćsetny samolot hitlerowski i płk S. Skalski, który miał na swym koncie najwięcej zestrzelonych wrogów (19).

Przyznawano krzyże Virtuti Militari bohaterom spod Narwiku z kampanii francuskiej 1940 r. z okresu inwazji i walk 1945 r.; za bitwę pod Lenino, za forsowanie Odry, za Wał Pomorski i Budziszyn. Dostawali krzyże VM często pośmiertnie bohaterzy partyzanci i żołnierze armii podziemnej; z batalionów „Żeśka” i „Parasol”, za zmach na Kuczerę i bitwę w Lasach Lipskich, za Powstanie Warszawskie i Powstanie w Getcie. Przyznawano te krzyże każdemu bohaterowi, który nie wahał się oddać życia dla obrony Ojczyzny. Dekorowano orderem VM sztabary najbardziej zasłużonych w polu jednostek, herby bohaterów miast np. Warszawy.

Trudno dokładnie ustalić, jak liczna jest obecnie rodzina kawalerów orderu Virtuti Militari. Nie można ich zliczyć, jak nie można zliczyć wszystkich bohaterów czy nowo polskich zapisanych przecież na wszystkich frontach i wszystkich kontynentach świata. Dlatego też wiele tych najwyższych odznaczeń za męstwo i odwagę zdoła dziś nie tylko piersi żyjących, czy pojedyncze groby poległych w boju lub zmarłych po wojnie bohaterów, ale także cmentarze, na których spoczywają liczni Polacy; np. grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie, pomnik obrońców Westerplatte w Gdańsku i pomnik na cmentarzu poległych pod Monte Cassino.

Andrzej Osiecki